Warszawa.

№ 267. Rok 1860.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Środa. Dnia 28 Września. / 10 Października.

Ciepła dziś rano stopni 3.
Ciepła wczoraj w południe stopni 9.
Jutro Św. Placydy.

Wschód słońca o godz. 6 min. 17.
Zachód „ „ 5 „ 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp. 3 cali 2

STATYSTYKA, PRZEMYSŁ, HANDEL i t. d.

WYCIĄG Z OBRAZU DZIAŁAŃ RZĄDU KRÓLESTWA POLSKIEGO W LATACH 1857 i 1858, ZŁOŻONEGO NAJJAŚNIEJSZEMU PANU PRZEZ NAMIESTNIKA KRÓLESTWA.

I. Wydział Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

(Dalszy ciąg.)

f) Inne debroczynne zakłady. Zakładów tego rodzaju było 9, a mianowicie: 1) Warszawskie Towarzystwo dobroczynności utrzymywało pod swą opieką: Oddział starców i kalek z infirmerją dla chorych i fabryką wyrobów wełnianych, płótna i t. p. przedmiotów; Oddział ubogich sierot obojej płci; 7 sal ochrony dla przychodnich dzieci ubogich rodziców; Przytułek dla niemowląt; Zakład wydający codziennie ubogim bezpłatnie porcją zupy z mięsem i pół funta chleba, i zakład wydający codziennie ubogim 76 porcji tak nazwanych obiadów 5-groszowych, składający się z 3-ch potraw, za opłatą 2 i pół kop. 2) Lubelskie Towarzystwo dobroczynności utrzymywało oddział starców i kalek, także oddział sierot i 2 sal ochrony dla przychodnich ubogich dzieci. 3) Towarzystwo pomocy artystów muzycznych w Warszawie utrzymywało 18 emerytów. 4) Ochrona opieki Najświętszej Panny Marji, zajmowała się moralną poprawą kobiet rozpustnych. 5) Instytut ś. Wincentego a Paulo zajmował się religijnem i elementarnem wykształceniem dziewcząt błąkających się po ulicach i niemających żadnego przytułku. 6) Dom schronienia ś. Feliksa wychował ubogie dziewczęta i opiekował się kobietami obarczonemi wiekiem. W 1858 r. dom ten otrzymał z MONARSZEJ szczodrobliwości NAJJAŚNIEJSZEJ PANI 1,000 rsr. 7) Zakład ś. Marty w Warszawie, istniejący na próbę, dostarcza ubogim kobietom roboty w każdym czasie. 8) Bractwo miłosierdzia ś. Wincentego a Paulo, dostarczało ubogim pożywienie i odzież. Oprócz tego urządziło kassę pożyczkową, z której dawano pożyczki ubogim mieszkańcom na 4%. 9) Arcybractwo ś. Sakramentu w Warszawie, dawało pomoc ubogim rodzinom wstydzącym się żebrać.

g) Budowy. W 1858 r. zatwierdzono protokułów odbiorczych różnych robót na summę w ogóle 35,199 rs. 28 bop., a w 1858 roku na summę 19,061 rs. 31 kop. Zatwierdzono planów i anszlagów na nowe roboty w 1857 z. na summę 73,285 rs. 48 kop., a w 1858 r. na 219,601 rs. 45 k. Wydatki na wzniesienie szpitala ś. Ducha w Warszawie obliczono na summę 153,485 rs. 45 k.

h) Główniejsze rozporządzenia dotyczące zakładów dobroczynnych. W 1857 r.: 1) Wysłano za granicę kosztem rządu jednego z tutejszych lekarzy dla zbadania pod względem naukowym administracyjnym, istniejących tam domów warjatów. 2) Jednemu z budowniczych, wysłanemu za granicę w celu naukowym, poruczono zbadać systemy budowy domów dla podrzutków. 3) W mieście Warszawie urządzono na próbę dom przytułku dla niemowląt. W 1858 r.: 4) Rozkazano zamieszczać na etacie Królestwa corocznie po 5,000 rs., na stopniowe urządzanie w miastach i ludnych wsiach sal ochrony dla przychodnich dzieci ubogich rodziców. 5) Zgodnie z żądaniem mieszkańców m. Hrubieszowa, którzy złożyli przeszło 5,000 rs., na wzniesienie tam szpitala, postanowiono urządzić przy nim zgromadzenie siostr miłosierdzia. 5) Szpital ś. Rocha w Warszawie powiększono o 10 łóżek.

ZARZĄD INTERESÓW DUCHOWNYCH. a) Wyznanie Rzymsko-Katolickie. W 1858 r. wybudowany został jeden kościół murowany w Gubernji Lubelskiej. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych rozpoznała i zatwierdziła anszlagi na wybudowanie nowych kościołów i budowli parafjalnych w 1856 roku na summę 65,736 rs., a w 1858 r. na 100,164 rs. 52 kop.; zaś anszlagi na reparacje kościołów w 1857 r. na summę 81,273 rs., a w 1858 roku na summę 63,292 rs. W Akademji Duchownej było uczniów w 1857 roku 57, a w 1858 r. 64; chrztów dopełniono w 1857 r. 151,580, a w 1858 r. 165,991; małżeństw zawarto: w 1857 roku 37,450, a w 1858 r. 42,277; obrzędów pogrzebowych dopełniono w 1857 roku 120,294, a w 1858 r. 128,041; przeszło na wiarę Rzymsko-Katolicką z wyznań ewangelickiego i niechrześćjańskiego w 1857 r. 96, a w 1858 r. 80. Hierarchja świeckiego Rzymsko-Katolickiego Duchowieństwa liczyła: Arcybiskupów w 1857 r. 1, i w 1858 roku 1; Biskupów Djeecezjalnych w 1857 r. 3, a w 1858 r. 3; Suffraganów w 1857 roku 3, a w 1858 roku podobnież 3; Administratorów djecezji w 1857 r. 7, i w 1858 r. 7; Prałatów katedralnych i kollegjackich w 1857 r. 4, i w 1858 r. 4; kanoników w 1858 r. 67, i w 1858 r. 67; członków konsystorzy w 1857 r. 61, a w 1858 r. 75; Dziekanów w 1857 roku 131, i w 1858 r. 131. Proboszczów w 1857 r. 1,255, a w 1858 r. 1,173; Administratorów parafii w 1857 r. 324, a w 1858 r. 427; Kanoników, Mansjonarzy i Prebendarzy w 1857 r. 80, a w 1858 r. 66; Wikarjuszów w 1857 r. 510, a w 1858 r. 535; nauczycieli przy szkołach w 1857 r. 43, a w 1858 r. 87; professorów seminarfji w 1858 r. 45, a w 1858 r. 51; professów akademji duchownych (oprócz 5 świeckich) w 1857 r. 11, i w 1858 r. 11; znajdujących się na pokucie w 1857 r. 25, a w 1858 roku 23; emerytów w 1857 r. 78, a w 1858 r. 67; w klasztorach męzkich znajdowało się: przełożonych w w 1857 r. 164, a w 1858 r. 166; zakonników w 1857 r. 896, a w 1858 r. 783; kleryków w 1857 r. 362, a w 1858 r. 275; laików w 1857 roku 274; a w 1858 r. 242; nowicjuszów w 1857 roku 60, a w 1858 r. 100. W klasztorach żeńskich: przełożonych w 1857 r. 36, i w 1858 r. 36; zakonnic w 1857 r. 370, a w 1858 r. 372; nowicjuszek w 1857 r. 58, a w 1858 r. 38.

— Dozór szkół elementarnych wyznania mojżeszowego.—Podaje do wiadomości rodziców i opiekunów, iż zapis uczniów i uczennic do szkół elementarnych wyznania mojżeszowego w Warszawie na półrocze pierwsze roku szkolnego 1860/61, odbywać się będzie w kancellarji dozoru szkół przy ulicy Daniłowiczowskiej każdodziennie (oprócz soboty), w godzinach od 9ej do 12ej z rana, począwszy od dnia 29 września (11 października) do 6 (18) b. m., w którym to dniu i wykład nauk rozpoczętym zostanie. W ciągu pierwszych dni czterech przyjmowani będą dawni uczniowie i uczennize, ostatnich dni zaś nowo-zgłaszający się kandydaci i kandydatki. Nadmienia przytem dozór, iż zapisujący się, żadnej opłaty uiszczać nie potrzebują. Chcący więc uczęszczać do rzeczonych szkół, winni się zgłosić z rodzicami lub opiekunami w czasie oznaczonym przy złożeniu świadectwa odbytej ospy; po zamknięciu zaś zapisu, nikt bez pozwolenia dozoru przyjętym nie będzie.—Za prezesa, Dr. A. Benhardt.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— P. Józef Bejzym, Marszałek Powiatowy w gubernji Wołyńskiej, zamierzył w majętności swojej Bejzymach zaprowadzić rodzaj praktyki, dla kształcenia się na wiejskich ekonomów. Myśl ta znalazła powszechne przyjęcie u miejscowego obywatelstwa. Idzie tylko o agronoma dobrych obyczajów i chwalebnego prowadzenia się, któryby posiadał patent na wykładanie agronomji, a przytem, ażeby się zobowiązał uczyć czytać i pisać przyszłych ekonomów, których pierwotna liczba ma dochodzić dwudziestu; a prócz tego 10 sposobiących się na parobków do gospodarki. P. Marszałek Bejzym przeznacza na praktykę płodozmian 40 morgów dobrej ziemi, a przytem wszelkie gospodarcze narzędzia i odpowiedni potrzebie inwentarz; zaś dla agronoma 150 rs. rocznie i dom mieszkalny z ogrodem warzywnym. Ktoby więc życzył podjąć się tych obowiązków, niech zechce zgłosić się do Redakcji Kurjera Warszawskiego po bliższą informacją.

— Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa lekarskiego Wileńskiego, Dr. Adamowicz skreślił życie i zasługi niedawno zmarłego professora Wileńskiego uniwersytetu Adolfa Abichta, przypomniał jak nieboszczyk w dziecinnych latach przeniesiony na naszą ziemię, z ojcem professorem nauk filologicznych w Erlangen, a następnie w Wilnie, obok nauk klasycznych, przyswoił sobie w szkołach kraju naszego, oprócz głębokiej nauki, język i domowe cnoty ojczyzny przybranej, aż nareszcie stał się chlubą i ozdobą kraju i uniwersytetu, a nareszcie akademji lekarskiej. Na tem samem posiedzeniu prezes Adamowicz przyznał przyznał zakładowi druskienickiemu znakomite zalety pod względem urządzenia. Wybrani na członków korrespondentów Dr. Dambre i Dr. Gliszczyński.

— Ze Lwowa piszą:

Nadzieja, że będziemy mieli tej zimy we Lwowic wystawę starożytności, coraz staje się pewniejszą. Komitet wystawy odbył już

wstępne narady celem jej urządzenia. Prezesem komitetu jest ks. Adam Sapieha. Miejsce na wystawę przeznaczono w salach Zakładu nar. imienia Ossolińskich. Osoby przesyłające na wystawę swą własność, będą miały zupełną gwarancją, że udzielone przedmioty doznają wszelkiej pieczołowitości ze strony komitetu złożonego ze znawców, ludzi uczonych i umiejących ocenić całą wartość tego rodzaju zabytków ojczystych. Pierwszy to raz publiczność lwowska będzie miała sposobność oglądać większy zbiór starożytności krajowych. Więcej stokroć niżli archeologiczne poszukiwania uczonych i umiejętne w książkach drukowane rozprawy, przyczyni się podobna wystawa, aby rozpowszechnić zamiłowanie starożytnych zabytków narodowych; nauczy cenić je, zbierać i szanować. Jeżeli gdzie, to właśnie we Lwowie, ileż już w naszych czasach, przez obojętność nie do przebaczenia zniszczało cennych przedmiotów, świadczących o przeszłości naszej, ile ich dotąd marnieje przed naszemi oczami. Posąg hetmana Jabłonowskiego, tyrał się w poniewierce przez lat wiele, z obtłuczonemi rękami i nogami. Posągi w Żółkwi na dziedzińcu zamkowym były również przez długie lata celem ziewagi uliczników, na czem nielepiej wyszły jak lwowski posąg hetmana. Ileż częstokroć najcenniejszych rzeczy niszczą przy przedsiębranych restauracjach bądź kościołów, bądź starych kamienic, nieumiejętne ręce restauratorów. Przed kilku laty przy odnowieniu w całkiem nowożytny sposób wnętrza starożytnej cerkwi Wołoskiej, strącono wszystkie ozdoby i rzeźby, pochodzące jeszcze z czasów jej założenia. Połamane szczątki tyrały się po kątach. Uratował je dowiedziawszy się o tem ks. Sapieha. Przekonawszy się o ich piękności, kupił te okruchy za 400 złr. m. k. a po odczyszczeniu z kilkowiekowego pyłu i po złożeniu roztłuczonych części utworzył się z tego rzadkiej piękności i bardzo kosztowny zbiór rzeźb starożytnych. Z równą obojętnością postępują sobie właściciele przy restauracji kamienic, na których się jeszcze dotąd zachowały rzeźby lub sztukaterje. Mało już wprawdzie znajduje się takich domów, lecz tem więcej należałoby się starać, odnawiając je, zachować im cechę i styl pierwotny. Lecz któż z pp. właścicieli kamienicznych na to uważa, komu o to chodzi? Tynk nowoczesny zastępuje wszystkie ślady przeszłości. Obojętność ta dochodzi czasem do niepojętego stopnia. Oto właśnie w jednej z kamienic, należącej do najstarszych w mieście, którą obecnie odnawiają, wyrzucono prześlicznie rzeźbione odrzwia i ozdoby okien, pozostałe jeszcze z dawna. Można je tam oglądać; obtłuczone i zanieczyszczone wapnem i pro hami, służą za podstawę drabinom mularskim. Pozostał dotąd nietknięty komin rzeźbiony, lecz i ten zapewne wkrótce ustąpi miejsca nowoczesnemu piecowi. Jeżeli właściciel sam nie zna się częstokroć na wartości tego co posiada, cóż powiedzieć o pp. budowniczych, którzy podjąwszy się restauracji coś podobnego dopuszczają lub sami uskuteczniają?

— Umieszczony w pismach lwowskich Pogląd na czynności C. K. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego od czasu jego zawiązania, aż do r. 1860, pokazuje, że dotychczas czynności tego Towarzystwa były w ogólności przygotowawcze, ograniczały się bowiem, po większej części przygotowaniem memorjałów w różnych kwestjach, dotyczących prawodawstwa rolniczego i interesów gospodarskich, dla przedstawienia takowych władzom właściwym. Konkluzja tego sprawozdania jest następująca:

Brak u nas na umysłowych siłach, lecz brak ten czuć się daje także i w innych krajach.

Rozszerzyć jasne pojmowanie potrzeb, przyczynić się do wykształcenia ludzi, mogących służyć ogółowi, jest *ważnem* Towarzystwa naszego zadaniem.

I materjalne dobro mamy na celu; polepszenie bytu rolników, a przeto polepszenie bytu kraju, bo z bogactwa pojedyńczych obywateli kraju składa się bogactwo narodowe, a bogactwo jest potęgą, i jest środkiem nietylko do osiągnienia materjalnych wygód, lecz także do podniesienia się umysłowego.

Gdy zadania naszego Towarzystwa pojęte zostaną, nie wątpimy, iż wszyscy współobywatele nasi, którzy tylko mogą, zechcą łączyć się z nami i wspierać nas nietylko małym datkiem pieniężnym, lecz także pełnieniem innych obowiązków, do których przedewszystkiem liczymy obecność na ogólnych zgromadzeniach.

Liczne zgromadzenia są dowodem czynnego spółudziału członków Towarzystwa i dodają ich reprezentantom sił i ducha do energiczniejszego popierania spraw naszych.

Pamiętajmy, że Towarzystwo nasze o tyle tylko jest silne i tyle warte, o ile *my sami* jemu sił i wartości dodajemy.

Starajmy się znać dokładnie czynności naszego Towarzystwa, i tychże czynności powody, abyśmy się nie dali zniechęcać wieściom mylnym i bez rozwagi rzucanym.

Wszelkie krytyki, w dobrej wierze stawiane, zarzuty, wprost wypowiedziane i wszelkie spory, byle z przyzwoitością prowadzone, służą tylko do wyświecenia rzeczy i na dobre obrócić się muszą.

Po każdym takim sporze zgoda następować musi póty, póki jedni drugich posądzać nie będziemy o nieprawe zamiary, a do tego, da Bóg, nie przyjdzie.

Postępujmy w zadaniu naszem, według sił i możności, wytrwale, chociażby zwolna, abyśmy wstecz się cofać nie byli zmuszeni.

Nie stawiajmy sobie zadania, aby pozyskać wszystko od razu lub nic; bo każdy, nawet drobny krok naprzód już nowych sił dodaje i nowe przynosi korzyści.

W pracach naszych rolniczych i na przyszłość się oglądajmy, a czego dla nas samych osiągnąć nie zdołamy, to starajmy się przygotować dla następców naszych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

WŁOCHY.

Neapol 30 września. Dziś otrzymaliśmy sztafetą depeszę o wzięciu Ankony.

Oczekujemy tu przybycia 1,500 Anglików, biegnących pod sztandary Garibaldego. Wylądują jutro lub pojutrze, przygotowują dla nich świetne owacje.

Mówią tu wiele o koncesji drogi żelaznej, którą zawarł i podpisał jeneralny sekretarz z kompanją Adami w Liworno. Ustąpiono podobno tej kompanji całą sieć kolei żelaznych królestwa.

Nadeszły wiadomości z Kapui. Zdaje się że Włosi rojaliści zaczynają bitwę wystrzałami armatniemi.

Pan Bertani przesłał następujący list do *Gazzetta di Torino*:

Przybywszy wczoraj do Turynu dowiedziałem się, że opinja publiczna oburzyła się na mnie z dwóch powodów:

1. Miałem niby przesłać depeszę panu Tripoti do Termo, z wezwaniem do oparcia się siłą wejściu wojsk królewskich na terytorjum neapolitańskie.

2. Miałem doradzać bezzwłoczne zajęcie Rzymu, z narażeniem się na wojnę z Francją.

Zaprzeczam zupełnie takim twierdzeniom i oświadczam:

Że ani jenerałowi Garibaldi, ani mnie nie przyszło nigdy na myśl wywoływać nieprzyjaźń przeciw Francji.

Że projekt przypisywany mi, opierania się wejściu wojsk królewskich do ziemi neapolitańskiej, jest niecnem oszczerstwem przeciw mnie wymyślonem. (*Ind. Belge.*)

Mowa hrabiego Cavour w Izbie deputowanych przy wnoszeniu projektu do prawa o anneksji prowincji włoskich:

(*Dalszy ciąg.*)

Jesteśmy również przekonani, że wyższe przyczyny wkładają na nas obowiązek uszanowania miasta, w którem panuje Najwyższy Kapłan. Kwestji rzymskiej nie można rozstrzygnąć orężem.

Spotyka ona na swej drodze przeszkody moralne, które można pokonać jedynie siłami moralnemi. I mamy zaufanie, że prędzej czy później siły te doprowadzą do zmiany w losie wielkiej stolicy, zgodnie z życzeniami jej ludu, z dążeniami wszystkich dobrych Włochów i z prawdziwemi i trwałemi zasadami katolicyzmu.

Obowiązkiem jest każdego dobrego patrjoty, oczekiwać tak zbawiennej zmiany od czasu i od wielkiego i nieobrachowanego wpływu który Włochy odrodzone wywrą na zdanie świata katolickiego. Ale chociażbyśmy nawet mylili się w tym względzie, to już sama obecność wojsk francuzkich w Rzymie, powinna odwrócić wszelką myśl o wkroczeniu z orężem w ręku do tego miasta.

W obecnych warunkach wyzywać żołnierzy francuzkich, byłoby gorzej niż niesłychanym błędem. Bywają czasem szlachetne a szalone przedsięwzięcia, które chociaż są źródłem wielkich boleści i wielkich poświęceń nie pociągają za sobą upadku narodu.

Przeciwnie, wszelki zamiar walczenia z wojskami francuzkiemi, pociągnąłby za sobą upadek Włoch. Tak potworna niewdzięczność naznaczyłaby na czole naszej ojczyzny plamę, którejby długie wieki żalu nie zmazały.

Żołnierze francuzcy zajmowali Rzym wtedy, gdy inni żołnierze tego narodu, pod dowództwem swego wspaniałego cesarza, walczyli za nas pod Magenta i Solferino.

Gdybyśmy sądzili że ich obecność w tem mieście nie zgadza się z prawdziwemi interesami Włoch, nie powinniśmy byli ani żądać, ani przyjmować ich pomocy do wywalczenia niepodległości.

Dziś obracać przeciw nim tęż samą broń którą ich zwycięztwa powierzyły roztropności ludu włoskiego, byłoby uczynkiem, któryby oburzył każdego sumienie, chyba żeby zupełnie był opanowany duchem partji.

Jeżeli obecnie nie możemy działać skutecznie dla wyswobodzenia Wenecji i Rzymu, to inaczej rzecz się ma z innemi częściami Włoch, które już uwolnione, czują potrzebę organizacji natychmiastowej i skutecznej.

Panowie, jeżeli sprawa Włoch zyskała sobie sympatje całej Europy, i narody ucywilizowane przychylnie o niej sądzą, to winniśmy to głównie duchowi umiarkowania i powstrzywania się, którym się prowincje półwyspu kierowały po obaleniu rządów ulegających zewnętrznym wpływom. Te prowincje dadzą jeszcze większe tego umiarkowania dowody, gdy edukacja ludu włoskiego będzie prawdziwsza i rozleglejsza, gdy wyrwą wszystkie za-

rody anarchji, gdy bezzwłocnie uorganizują się według zasad przyjętych przez narody zostające w pełnym rozwoju, gdy objawią stałą wolę wyjść ze stanu tymczasowości i ustanowić własny rząd konstytucyjny, ale zarazem silny i zdecydowany nietolerować żadnego nadużycia.

Takiem umiarkowaniem i zgodą, taką niewzruszoną stałością w zamiarach, ludy Toskanji i Emilji zdołały nareszcie przekonać dyplomacją, że Włochy mogą utworzyć obszerne królestwo, na zasadach i instytucjach liberalnych.

Takim samym porządkiem powinny pójść rzeczy we Włoszech południowych. Gdyż jeżeli ludność ma długo pozostać w niepewności i tymczasowości, to wkrótce zamieszki i anarchja wkradną się do nich i sprowadzą wielkie niebezpieczeństwo i wielką hańbę dla wspólnej ojczyzny.

Wielki ten ruch wyszedł ze sfery regularnej, którą dotąd przebiegał i na największe niebezpieczeństwo mógł narazić nietylko prowincje świeżo oswobodzone, ale i te które od roku już są wolne i niepodległe. Tak być nie może, król i parlament nie mogą na to zezwolić.

Szlachetny monarcha, którego całe Włochy ogłaszają naczelnikiem odrodzenia narodowego, ma szczególne obowiązki względem ludów Włoskich. W jego imieniu przedsięwzięta była wyprawa; w około jego chorągwi ścisnęły się wszystkie wyzwolone ludy. On odpowiada za ich los przed Europą i potomnością.

Nie znaczy to iżby król Wiktor Emanuel do swojej woli miał rozporządzać ludami Włoch południowych, ale obowiązkiem jest jego ułatwić im wyjście z stanu tymczasowości przez wolne objawienie ich woli.

Jaki będzie rezultat tego głosowania? Na to odpowie urna wyborcza.

Włosi, my pragniemy gorąco, aby mieszkańcy prowincji niepołączonych jeszcze, zjednoczyły się tak jak Włochy środkowe i z takim samym entuzjazmem, z taką samą jednozgodnością, oświadczyły się zwolennikami zasady jedności całego półwyspu, pod konstytucyjnem berłem Wiktora Emanuela.

Jako ministrowie władzcy nie unoszącego się osobistą ambicją i tego który poświęcił swój oręż i swoje życie wielkiemu dziełu ukonstytuowania Włoch dla Włochów, możemy oświadczyć formalnie w jego imieniu, że jakąkolwiek wolę objawi lud, wola ta będzie religijnie uszanowaną.

Mamy zupełne zaufanie, że panowie myśl tę podzielacie z nami. Chcemy wszyscy uzupełnić wielki budynek jedności narodowej: ale powinien on wznosić się za dobrowolnem przyzwoleniem ludów, a nie żadnym przymusem.

Te uwagi skłoniły rząd do zażądania od izb prawa przyjęcia anneksji wszystkich prowincji włoskich, któreby powszechnem i bezpośrednim głosowaniem oświadczyły, że chcą należeć do licznej familji ludów już połączonych pod swietnem berłem Wiktora Emanuela.

Ministerstwo nie sądzi, aby forma głosowania mogła być przedmiotem rozpraw. Będzie taka sama, jaka już była przyjęta w Emilji i Toskanji. Ludy zawezwane będą aby oświadczyły, czy chcą czy nie chcą przyłączyć się do naszego państwa, bez dozwolenia głosów warunkowych. Ponieważ postanowiliśmy stale nie dopuszczać aktu anneksji gwałtem na żadną część Włoch, to musimy również szczerze oswiadczyć, że zdaniem naszem nie można dozwalać warunkowych anneksji.

Byłoby to bowiem nadanie jednej lub kilku prowincjom włoskim prawa narzucania swej woli innym prowincjom, już uorganizowanym i wstrzymywania przyszłej organizacji narodu włoskiego wprowadzeniem fatalnego zarodu antagonizmu i niezgody.

Z drugiej strony, nie wahamy się oświadczyć, że system anneksji warunkowych jest przeciwny charakterowi nowożytnych towarzystw, które nie mogą wiązać się formą federacyjną, prawdziwą pozostałością wieków średnich, niegodną króla i ludu włoskiego.

Potem wszystkiem co wydarzyło się na półwyspie, każdy zgadnie, że nie jesteśmy federalistami. Chcemy być centralizatorami; dowodzą tego nasze poglądy na administracyjną organizacją państwa. Niemniej nie wahalibyśmy się przyjąć raczej system federalny, lub zupełnej centralizacji niż system polityczny, przez któryby prowincje zjednoczone pod jednem berłem, miały we względzie najważniejszych prawodawczych interesów pozostać niezawisłemi od parlamentu i narodu.

Można powiedzieć, że wszyscy, którzy przyczynili się do tryumfu sprawy narodowej, po większej części zgadzają się na anneksją Włoch południowych; niektórzy z nich jednakże, jakkolwiek ich przywiązanie do króla i ojczyzny jest nie wątpliwe, sądzą, że wtedy dopiero należy przystąpić do anneksji, gdy dzieło będzie ukończone, to jest gdy rozstrzygnięta będzie kwestja Rzymu i Wenecji.

Sądzimy, że takie postępowanie sprowadziłoby najfatalniejsze następstwa. Dlaczego Neapol i Sycylją utrzymywać w stanie anormalnym? jedną tylko można przytoczyć pobudkę, że potrzebnem jest to dla popierania powstania reszty Włoch. My jednak powtarzamy, że byłoby to ważnym błędem. Jesteśmy teraz już na takim punkcie, że możemy uformować państwo z 22 miljonów Włochów, państwo silne, rozporządzające wszelkiemi środkami materjalnemi i moralnemi: era rewolucyjna powinna zamknąć się dla nas; Włochy otwarcie powinny inaugurować okres swego odnowienia i wewnętrznej organizacji. W przeciwnym razie Europa będzie miała powody sądzić, że dla nas rewolucja jest nietylko środkiem ale i celem, i słusznie cofnie od nas swoją przychylność.

Opinja publiczna, która aż dotąd sprzyjała nam, objawi się przeciw nam i przejdzie na stronę nieprzyjaciół. Wszystkie te przyczyny nietylko by utrudniły nasze zadanie, ale by je nawet uczyniły niewykonalnem.

(*Dokończenie nastąpi.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Od czasu jak dyktator zwrócił znowu swoję działalność na prowadzenie wojny, każdy dzień uwiadamia nas o nowych postępach. Dziś depesza z Paryża uwiadamia nas, że dnia 3 b. m. wojska królewskie zrobiły wycieczkę z Kapui, aby przyjść na pomoc bawarczykom otoczonym przez garibaldzistów, ale wycieczka została odpartą i nawet krąży pogłoska o poddaniu się Kapui. Ponieważ z innej depeszy dowiadujemy się, że jeden bastjon tej twierdzy już zburzony został d. 1 t. m., to pogłoska ta jest bardzo prawdopodobną.

Garibaldi wzywa króla Wiktora-Emanuela, aby przyśpieszył swoje przybycie do Neapolu. Deputacja sycylijska, tego samego się domaga. Nie myliliśmy się więc, gdyśmy w czasie nieporozumienia między Cavourem i Garibaldim, przypuszczali, że Wiktor-Emanuel będzie pojednawcą tych dwóch mężów, którzy całe swoje życie poświęcili jednej i tej samej idei. Cały charakter Garibaldego więcej się skłania do „pierwszego żołnierza Włoch" niż do polityki Cavoura, który mimo zimnego obrachowywania swych kombinacji, niemniej w nich jest śmiałym jak Garibaldi na polu bitwy.

Projekt prawa z jednego tylko artykułu złożonego, który hrabia Cavour d. 2 października przełożył Izbom sardyńskim, w kilku słowach wyraża zamiar Wiktora Emanuela przyłączenia świeżo wyzwolonych prowincji i z państwa trzeciego rzędu utworzenia mocarstwa o 22ch miljonach mieszkańców. Chociaż w Europie nikt nie powątpiewał, do jakiego celu dąży sardyńska polityka, to dziwi jednak lakoniczna zwięzłość, uwiadomienia Europy o tym zamiarze.

Dziwić musi, że Sardynja, ta mała Sardynja bierze w Europie inicjatywę, która w innych okolicznościach byłaby zuchwałem wyzwaniem całej Europy. Albo więc to małe państwo ma w sobie samem i we Włoszech tyle siły, tyle źródeł potęgi, że nie potrzebuje niczego się obawiać; albo też popiera je jakie potężne mocarstwo. Jedno i drugie jest w pewnym stopniu prawdą i zobopólnie nadaje siłę małemu państwu. Trzeciej przyczyny trzeba szukać w ogólnych stosunkach i obecnem położeniu Europy.

(*Schlet. Zeit.*)

Turyn, 4 października. Lamoricière przejeżdża dziś przez Codegno w kierunku Suza i nie wstępując do Turynu udaje się wprost do swej ojczyzny, Normandji.

Komisja wyznaczona do rozbioru projektu prawa, dotyczącego anneksji Włoch środkowych i południowych, wybrała sobie na prezydenta pana Buoncompagni. Dziś miała dwa posiedzenia.

Turyn, 4 października. Kardynał de Angelis, arcybiskup Fermo, wzięty został do niewoli przez wojska sardyńskie i sprowadzony do Turynu. Garibaldi nie przybędzie na posiedzenia parlamentu.

Turyn, 6 października. Deputacja municypalności, sądownictwa i gwardji narodowej Neapolu, wraz z wielu znakomitemi osobami ze wszystkich klass ludności, ma dziś wieczór opuścić stolicę Obojga Sycylji, aby udać się do Ankony i złożyć hołd Wiktorowi Emanuelowi.

— W Izbie deputowanych p. Poerio interpelował w przedmiocie nowiny zamieszczonej w dziennikach neapolitańskich o koncessji przez dyktatora wszystkich linji kolei żelaznych Obojga Sycylji, domowi Adami z Livorno.

Prezydent rady odpowiedział, że rząd nie miał urzędowych wiadomości o tym fakcie i sądzi, że wiadomość ta jest bezzasadna.

Medjolan, 5 października. Dzisiejsza *Perseveranza* zamieszcza następujący telegram z Neapolu:

Neapol, 1 października. Od świtu trwa ostrzeliwanie Kapui. Bastjon Polombace prawie w gruzach leży.

O godzinie $2\frac{1}{2}$ po połud. Wielka bitwa. Zwycięztwo na całej linji, walka zacięta, porażka królewskich zupełna. U nas brak amunicji. Główny napad był skierowany na prawe skrzydło: ale nasi stawili zacięty opór i odparli neapolitańczyków.

Z tej depeszy i dwóch z Marsylji, pokazuje się że wojska królewskie działały zaczepnie, ale napad nie udał się.

— W poniedziałek wydano rozkaz wkroczenia wojskom piemonckim do ziemi neapolitańskiej.

Genua 5 października. Brygada „królewska"

otrzymała rozkaz być w pogołowiu do odpłynięcia. Według *Gazetta di Genova* potwierdza się pogłoska o koncentracji francuzkiego 50,000 korpusu wojska w Sabaudji.

Turyn 5 października. Przybyła deputacja Sycylijska. Składa się z Marchese Colonna di Fiume, p. Octavio Lanza, członka pierwszego sycylijskiego ministerstwa, Giuseppe Lanza, hrabiego Manzoni, Vicenzo Giusti, Gaetano Monray, Matteo Raeli, Felice Spedalieri i Pietro Vitaji. Przyjął ich p. Cavour i książe Carignan, a ztąd udadzą się do głównej kwatery króla.

Podali księciu adres, w którym żądali natychmiastowej anneksji, jako jedynego ratunku ich ojczyzny.

Genua 6 października. Bertani przybył tu na parostatku *Electro* i będzie w parlamencie bronić sprawy dyktatora.

Przesłał do dzienników zaprzeczenie rozsiewanych o nim potwarzy i zaprzecza jakoby oddalony był ze swego urzędu.

Liworno 6 października. Wstrzymano ogłoszenie królewskiego manifestu do Umbrji i Marchji. Kwestja rezedencji Papieża w Rzymie jest przedmiotem dyplomatycznych negocjacji. Wojsko królewskie przekroczyło granice Neapolitańskie. Deputacje z Aquila, Cristi i Teramo wyjeżdżają na spotkanie wojska.

Neapol 1 października. Około 1,600 aresztantów z galer miejskich wyłamało się. Oczywiście wina leży na dozorcach. Obawa ztąd panuje wielka.

Paryż, 6 października. Jenerał Gérandon dowódzca dywizji przeznaczonej do wzmocnienia francuzkiego garnizonu w Rzymie, wypłynął wczoraj z Tulonu.

Hrabia Cavour po przybyciu króla do Neapolu, uda się tamże. Dotychczasowy sardyński poseł w Paryżu, kawaler Nigra, zajmie tymczasowo ministerstwo spraw zewnętrznych w Turynie.

Paryż 8 października. Słychać, że Garibaldi prosił Wiktora Emanuela, aby przyspieszył przybycie swoje do Neapolu.

Według nadeszłych tu wiadomości z Neapolu z d. 4 t. m. wojska królewskie dnia poprzedniego zrobiły wycieczkę, aby dopomódz Bawarczykom, którzy mają odwrót odcięty, ale zostały odparte. Obiega pogłoska o poddaniu się Kapui. Ministrowie gotowi są podstać w urzędowaniu, jeżeli Garibaldi przyjmie ich programat.

(Staats-Anz.)

Rozmaitości.

— Z powodu własnoręcznego pisma cesarza Franciszka Józefa do patrjarchy serbskiego Rajaczyca, *Czas* podaje następujące objaśnienia statystyczne i historyczne:

Kościół grecki posiada obecnie w Austrji jedno arcybiskupstwo w Karlowaczu (w Pograniczu serbskiem) z tytułem patrjarchatu, nadanym w r. 1848 tudzież 10 biskupstw, jako to: w Węgrzech Buda i Arad; w Siedmiogrodzie Sybin czyli Hermanstadt; w Banacie Temeswar, Werszec; w Serbji Bacz (to ostatnie przeniesione do Nowego Sadu); w Chorwacji Karlowiec (Karlstadt); w Słowenji Pakrac; w Dalmacji Sebenico; na Bukowinie Czerniowce. Ludność grecka składa się najwięcej z Rumunów, a częścią z Ilirów czyli Serbów i Morlachów i liczy przeszło 3 miljony; z tych przeszło $2\frac{1}{2}$ samych Rumunów pod nazwą raz Wołochów drugi raz Mołdawian. Są oni rozrzuceni po Siedmiogrodzie, Węgrzech i Pograniczu wojskowem, a częścią zamieszkują w Bukowinie. Jedne biskupstwa są przeto rumuńskie, drugie słowiańskie. Serbowie, którzy po bitwie na polu Kosowem przenieśli się za Dunaj i zamieszkali w południowych Węgrzech, mieli oddzielny rząd pod zwierzchnictwem króla Węgierskiego i w r. 1691 zatwierdzono im przywilej wybierania sobie wojewodów. Po roku 1848, komitaty Bacz i Bodrog, Banat Temeski i słoweńska ziemia zwana Syrmją otrzymała na nowo tytuł województwa Serbskiego połączonego z Banatem. Banat zostawał od r. 1552 do 1717 pod panowaniem tureckiem, ustąpiony dopiero traktatem pasarowickim, przyłączony był napowrót w r. 1779 do korony węgierskiej. Obwody Samborski i Nowo-Sadzki składają Banat. Podobnież Chorwacja i Słowenja czyli właściwa Ilirja odebrane zostały Turkom i z osobnym tytułem królestwa podlegały do r. 1848 koronie węgierskiej. Pomorze tylko chorwackie stanowiło osobną ziemię, jako dawniej wraz z Dalmacją oddzielnie zostające pod panowaniem Wenecji.

— Rozporządzenie Namiestnictwa Wiedeńskiego, ogłoszone przez gazetę Wiedeńską, z powodu ponawiającej się ażjoterji bilonem, przypomina zakaz, wydany w r. 1850 przez ministra skarbu, kupowania i w ogóle wszelkiego nieprawego handlu miedzianą i srebrną zdawkową monetą. Przekraczający ten zakaz podpadają konfiskacie bilonu, będącego przedmiotem nieprawego ich handlu, i karze pieniężnej, wynoszącej od drugie tyle do czterech razy tyle co skonfiskowauy bilon. Kara ta w żadnym razie nie może być mniejszą od 50 złr. Donosiciel otrzymuje w nagrodę połowę kary pieniężnej.

— We Francji wyszło prawo o zagajaniu lasów rządowych i prywatnych. Właściciel lasu nieprzystępujący do zagajenia uznanego właściwą drogą za potrzebne, ulegnie wywłaszczeniu, a zagajenie wykonanem zostanie sposobem administracyjnym, może jednak wrócić do własności po zwróceniu wypłaconej mu summy, tudzież kosztów zagajenia.

† W dniu 27 września 1860 r., o godzinie 3 i pół po północy, Wiktor z Tęczyna hrabia Ossoliński, ostatni potomek znakomitego rodu w dziejach naszych, dziedzic na Czerniakowie i Rudce, b. podpułkownik b. wojsk polskich, zakończył życie, życie pełne rzadkiej energji i wytrwałości charakteru. Urodzony w r. 1790 z ojca Józefa Kasztelana Podlaskiego, za panowania króla Stanisława Augusta, a za Królestwa Senatora i Kasztelana, zmarłego w r. 1834, i Marji Zaleskiej, Podkomorzanki Nurskiej, zgasłej w r. 1813— z małżeństwa z Hrabianką Chodkiewiczówną pozostawił jedyną córkę Wandę, zaślubioną znanemu z zasług obywatelskich i powszechnie poważanemu Tomaszowi hrabiemu Potockiemu.

Zmarły ś. p. Wiktor hrabia Ossoliński młode lata spędził na usługach kraju, ozdobiony krzyżem wojskowym polskim, i legji honorowej; pozostawał w tymże zawodzie do roku 1825. Resztę życia, pomimo cierpień poświęcił zatrudnieniom gospodarskim, nieszczędząc kosztów i starań na wzorowe urządzenie rozległych dóbr swoich, niosąc zarazem ulgę swym włościanom, przez założenie szpitala, apteki i utrzymanie doktora na ich potrzebę i usługi,— prowadząc żywot swój jak przystoi na obywatela kraju, zamknął sobą długi szereg mężów swego rodu, niepospolitych zdolności i cnoty, aż dotąd wiernie dochowanej, których pamięć kronika nasza potomności przekaże, a historja niezaprzeczenie odda kiedyś zasłużoną sprawiedliwość i przyłączy do tych klejnotów i zabytków, jakie już posiada, będących chlubą i pomnikiem naszym.— Dziś kościół Czerniakowa mieści zwłoki ostatniego potomka Ossolińskich, na wieczny spoczynek złożone.

(441) *W. Z.*

Przyjechali do Warszawy.

Biesiekierski Lud. ob. z Bodzanowa nr 556, Borowski Hier. ob. z Mystkowic nr. 625, Cielecki Leop. ob. z Zagórza nr. 584, Deskur And. ob. z Rudy nr. 413, Garczyński Walenty ob. z Szczawina nr. 585, Garszczyński Józef ob. z Gorzędowa nr. 603, Komar Miecz. ob. z Kamieńca Podolskiego nr. 414, Korejewa Aleks. ob z Bałdrzychowa nr. 585, Małachowski Włodz. hr. z Końskich nr. 414, Morawski Fel. ob. z Cienina nr. 584, Narkiewicz Witold, ob. z Cesarstwa nr. 601, Olszewski Szymon ob. z Niewiadowa nr. 584, Plewiński Gorgonjusz ob. Serebryszcz nr. 1245, Piotrowski Hen. ob. z Michowa nr. 570, Podczaski Kajetan ob. z Łęki nr. 585, Rostkowski Juljan ob. z Trzebiatowa nr. 585, Rzodkiewicz Wład. ob. z Gozdowa nr 584, Słonczyński Ant. ob. z Sarnowa nr. 625, Wzdulski Wład. ob. z Strzelców, nr. 414, Wiśniewski Fran. ob. z Poniatki nr. 625, Wilczyński Mik. radca dworu z Białegostoku nr. 1266, Zieliński Józef ob. z Przedczy n 584.

Przyjechali koleją żelazną.—Brandel Ludwika fabryk. gorsetów z Paryża nr. 412, Downarowicz Jarosław lekarz z Raryża nr. 634, Fram Augusta kupcowa z Lipska nr. 625, Hołyński Walerjan ob. z Raryża nr. 414, Ipanow Stefan kup. z Drezna nr. 625, Kwiatkowski Józef kup. z paryża nr. 497, Kossowska Bogusława ob. z Poznania nr. 1356, Lande Michał kup. z Drezna nr. 2480, Malczewska Aniela ob. z Drezna nr. 1523, Naugolny Konst. kup. z Drezna nr. 625.

TEATR WIELKI. Jutro: *Burgrafowie.*

W Drukarni J. Jaworskiego —Wolno drukować.—Warszawa dnia 28 września (10 października) 1860 r —StarszyCenzor, *F. Sobieszczański*